

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie a przesyłką pocztową 6.— zł, a odnośnikiem do domu 5.— zł, dla odbiorczych piśmie na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedynczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku dziesiąta sily wyszedł, lub innych czynników administracja piśmie nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamiar za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr. 52. TELEFON 22-45. Godziny przyjęcia redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12 do godz. 13-jej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję materiały będą zwracane autorem jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ według cennika Nr. 1: Za wiersz milimetry w całości ogłoszeniowej 30 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy, oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zaobniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter licza się podobnie. Reklamki (drukarzki) liczą najwyżej dwa) 40 gr. za wiersz. Opłaty dodatkowej: Ogłoszenia umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne trudności 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkukrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 9-ta przed południem. Konta bankowe: Poczt. Konto Osob. Warszawa Nr. 654, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 281

Częstochowa środa 4 grudnia 1940 r.

Rok II (XXXV)

Manifestacja sojuszu Niemiec i Rumunii

Defilada niemieckich kadr w Bukareszcie w związku z przystąpieniem Rumunii do Paktu Trzech — Udział wzięli: król Michał, gen. Hansen, gen. Antonescu i Horia Sima

Bukareszt, 3 grudnia. — W związku z przystąpieniem Rumunii do Paktu Trzech Mocarstw odbyła się w Bukareszcie defilada wojsk wyszkoleniowych niemieckich, a więc oddziałów lądowych, jak i powietrznych przed królem Michałem i szefem państwa generałem Antonescu. Na czele wojsk defilujących kroczył batalion honorowy wojsk rumuńskich, po czym marszerowały jednostki niemieckich wojsk wyszkoleniowych.

Przed ustawionymi dla odbycia defilady szeregami wojskowymi przejechali samochodami król Michał, któremu towarzyszyli szef państwa generał Antonescu, szef wojskowej misji niemieckiej armii i dowódca niemieckich jednostek wyszkoleniowych w Rumunii generał

kawalerii Hansen, szef misji lotniczej general-porucznik Speidel. W drugim samochodzie znajdowali się komendant organizacji legionowej Horia Sima oraz poseł Rzeszy dr Fabricius. Po przybyciu na teren defilady król Michał zajął honorowe miejsce na trybunie, gdzie również znalazły się wymienione wyżej osobistości, jak również podsekretarze stanu w ministerstwie wojny i szereg wyższych oficerów armii rumuńskiej. Po prawej stronie króla stanął generał Antonescu, zaś ze strony lewej generał Hansen.

Na czele wojsk, biorących udział w defiladzie, kroczył general-porucznik von Rothkirch. Kiedy na czele ukazał się honorowy batalion wojsk rumuńskich, nadleciały eskadry samolotów

myśliwskich, bombowców, samolotów bojowych oraz patrolowo-wywiadowczych. Przy wótrach niemieckich marszów wojskowych przeszły w defiladzie oddziały wojsk zmotoryzowanych, piechoty na samochodach, piechoty i saperów, artylerii lekkiej i ciężkiej, wojsk łączności, wozów pancernych wszelkich typów oraz artylerii przeciwlotniczej. Po przejściu oddziałów pieszych kroczyły najpierw batalion lotniczy, następnie batalion piechoty, wreszcie kompania służbowa niemieckiej misji wojskowej.

Uroczystość wojskowa trwała godzinę, po czym król wraz z szefem państwa opuścili trybunę. Wywarła ona silne wrażenie na licznie zebranej publiczności.

Metody handlowania

Częstochowa, w grudniu.

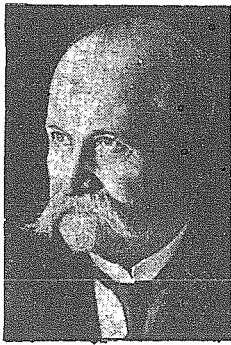
Pośrednictwo pomiędzy wytwórcą a spóżywcą jest w takim samym stopniu czynnością produkcyjną, jak wytwarzanie artykułów końcowych do życia. Pośrednictwo takie, czyli handel zajmuje bardzo ważne miejsce w życiu gospodarczym, a właściwy rozwój i metody handlu mają decydujące znaczenie dla dobrobytu i stanu ekonomicznego danego kraju. Sam wyraz „kupiec” posiada w sobie symboliczne znaczenie człowieka bogatego. Przekonanie, które utarło się w opinii najszerzych warstw jest w całej pełni słuszne. Chodzi tylko o to, czy synonim bogactwa jest jedynym, jaki powinien być związany z pojęciem kupca.

Rozwój handlu czyli pośrednictwa przechodził różne koleje. Byłoby zbyt wielkim zadaniem kreszenie całej historii rozwoju handlu i jego metod we wszystkich czasach i narodach. Cała historia handlu dałaby się jednak streścić w krótkim zdaniu: najbogatszym jest kupiec uczciwy. Wielkie bogactwa, jakie zdobyła zebrała sobie w ciągu wieków narody cywilizowane, opierają się w bardzo dużym stopniu właśnie na handlu. Długowiekowa tradycja wykształciła też tam ugruntowane i wypróbowane metody handlowania, które mogą stanowić niewyczerpane źródło pouczających wskazań i instrukcji dla społeczeństw, nie posiadających tradycji handlowych i oddających się handlowi w małym stopniu od niedługo stosunkowo czasu. Społeczeństwa te znają przesadę, jaki panuje w niektórych krajach, iż kupiec to jest człowiek, lawirujący pomiędzy kawiarnią a kryminalnym. Kupiec w znaczeniu zachodnim, to człowiek, który wprawdzie nie wytwarza bezpośrednio swoich towarów, ale który stanowi niezbędny łącznik pomiędzy wytwórcą a klientem, człowiek, bez którego poprostu nie można się obejść w normalnym codziennym życiu. Kupiec nie jest jakimś wyższym wierzycielem, wietrzącym za koniunkturą, celem zdobycia w krótkim czasie możliwie jaknajwiększego zysku i zagarnięcia w ciągu kilku lat majątku, ale dostawca, doradca i pośrednikiem, który obrał sobie za zawód obsługiwanie klienta i wskazywanie mu najkorzystniejszego, a przy tym możliwie najtańszego źródła nabycia towarów. Praca kupca w istotnym tego słowa znaczeniu nie polega tylko na zgarzaniu zysków, ale na udostępnieniu szerokim masom konsumentów takich towarów, których nie mogą oni nabyć wprost od wytwórcy; czy to z powodu odległości czy z powodu trudności technicznych w bezpośrednim zniknięciu się wytwórcy z konsumentem. W tym znaczeniu kupiec nie jest wrogiem konsumenta, — jak to niestety utarło się w przekonaniu bardzo wielu krajów i społeczeństw — ale jego najlepszym przyjacielem i dobrodziejem. Pogoń za zyskiem, jaka znanionie każda czynność handlowa, może być utrzymana w ramach bardzo szerokich. Poprostu nie da się tutaj postawić żadnej granicy. Zysk może wynosić w jednym wypadku zaledwie parę punktów, przy innych okazjach — i to w sposób całkowicie uczciwy, — można osiągnąć kilka

Prezydent Finlandii ustąpił

Powodem ustąpienia była choroba

Sztokholm, 3 grudnia. — Ze stolicy Finlandii, Helsinek nadeszły do Sztok-



Prez. Kallio

holmu wiadomości o decyzji dotychczasowego prezydenta Finlandii Kallio, który ze względów zdrowotnych ustąpił z piastowanego przez siebie urzędu.

Kto będzie jego następcą dotychczas nie wiadomo.

BULGARIA SIĘ ZBROI

Wniosek na nowe kredyty zbrojeniowe dla Bułgarii

Sofia, 3 grudnia. — Bułgarski minister wojny przedłożył parlamentowi projekt ustawy dotyczący uchwalenia nowego kredytu na cele zbrojeniowe w sumie 1.260 milionów lewów. Motywując ten wniosek, minister podkreślił, iż obecna sytuacja międzynarodowa wymaga wzmocnienia obrony kraju i co za tym idzie, dalszych zbrojeń wojskowych. Z tego też względu domaga się on uchwalenia kredytu w proponowanej wysokości.

ZDRAJCY PRZY PRACY

„Zgon Chlappe dziełem Intelligence Service”

Paryż, 3 grudnia. — Francuskie dzienniki przynoszą w sensacyjnej formie wiadomość o nagłym zgonie wysokiego komisarza Syrii i Libanonu Jean Chlappe'go. Dzienniki dają w sposób niedwuznaczny do poznania, że zgon Chlappe'go był dziełem brytyjskiej Intelligence Service.

Straszny obraz zniszczonego Coventry

Hiszpański sprawozdawca zwiedził zniszczone miasto — Wnętrze Coventry leży w ruinach — Widmo zarazy — Pószukiwania za zabitymi trwają

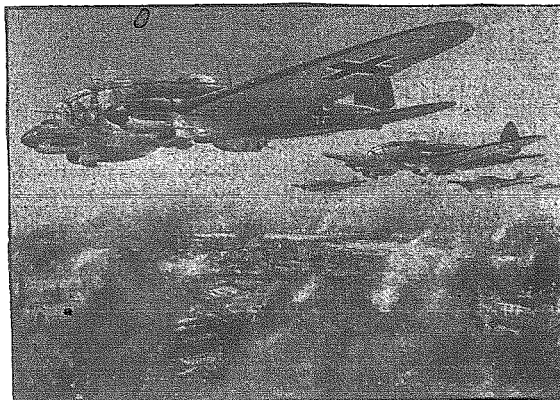
Madryt, 3 grudnia. — Londyński sprawozdawca dziennika „ABC” podaje sprawozdanie o wrażeniach, odniesionych z odwiedzin Coventry. Piše on, że na drodze pomiędzy Coventry i Birmingham nie widzi się żadnych śladów bomb lotniczych; jednak przy wjeździe do Coventry ruch samochodowy jest regulowany przez żołnierzy, ponieważ olbrzymi krater po wybuchu bomby uszkodził szosę dojazdową, a komunikacja może odbywać się tylko w jednym kierunku. Początkowo odnosi się wrażenie, że pierwsze domy robotnicze i fabryki na peryferiach miasta pozostały nietknięte; im głębiej jednak wjeżdża się w miasto, tym odnosi się bardziej wstrząsające wrażenie.

Coventry jest jeszcze bardziej zniszczone niż Birmingham; kilka dzielnic miasta wygląda tak, jak gdyby straszne

resztek swojego mienia oraz kosztowności i przedmiotów wartościowych.

Na wielu stosach gruzów widzi się takie np. tablice: „Izba handlowa w Coventry pracuje obecnie na ul. K.” — „Adwokata Y pracuje obecnie na ulicy Z.” Wode rozdaje się z cystern samochodowych. Podobnie jak w Birmingham wzywano ludność afiszami do przegotowywania wody i mleka i poddawania się szczepieniu przeciw tyfusowi. Obok chodników ulicznych ułożono prowizoryczne przewody wodociągowe. W małych samochodach i wózkach rozwija się gorąca herbata, która rozdaje się żołnierzom i robotnikom, zajęтым przy usuwaniu gruzów.

Wszyscy zwiedzający Coventry, pragnący obejrzeć to miasto, dotknięte w tak katastrofalny sposób, pytają się o ilość zniszczonych fabryk; nikt jednak



Bombowce „Heinkel” nad Anglią. — Zauważ „deszcz bomb”, syjących się z maszyny na drugim planie.

trzęsienie ziemi wyrwało zupełnie na wierzch wnętrza miasta. W całym mieście nie ma ani jednej nieuszkodzonej szyby wystawowej lub okiennej. Na wielu ulicach nie widzi się ani jednego domu; z gruzów wznoszą się tu i ówdzie jeszcze dymy, a wielu ludzi zajętych jest szukaniem wśród zwalisk mizernych

nie otrzymuje na to pytanie nawet najmniejszej odpowiedzi. Urzędowo podana cyfra zabitych wynosi 250. Cyfra ta jednak została podana zaraz następnego dnia no bombardowaniu, a dziś po upływie 3-ich tygodni czynione są jeszcze wciąż poszukiwania wśród dymiących gruzów za zwłokami ofiar.

tysięcy procent. Zachowanie właśnie tej subtelnej granicy pomiędzy uczciwym zyskiem, stanowiącym wynagrodzenie za trud i przedsiębiorczość kupca, a karygodnym wzrostkiem, jest tą trudną nauką, względnie sztuką, jaką przyswoili sobie narody zachodnie, w wyniku swojej wielowiekowej tradycji kupieckiej. Postawimy odrazu kropek nad i, powiedzmy sobie, że metody kupieckie nie posiadają u nas naogół dobrej opinii. Nie można bynajmniej z góry potępić wszystkich ludzi, poświęcających się u nas zawodowi kupieckiemu. Spotyka się wśród nich bardzo wielu ludzi uczciwych i naprawdę rzetelnych kupców, zasługujących w całym tego słowa znaczeniu na miano uczciwych handlarzy. Niestety jednostki te są dyskredytowane przez istny nalw spekulantów i ludzi bez żadnych kwalifikacji, którzy biorą się do zawodu kupieckiego, powodowani jedną tylko myślą jaknajszerszego i najkrótszego wzbogacenia się. Osobnicy ci, którzy odwracają porządek rzeczy i skutek biorą za przyczynę, nie zdają sobie sprawy, że swoimi metodami nieuczciwymi, a nierządno zbrodniczymi, podkopują nie tylko dobrobyt swoich współziomków, ale także narażają był swój własny i swoich rodzin na niestanne ryzyko zalamania się ich niechlubnej kariery. Ci dorożni „kupcy”, których nie można inaczej określić, jak tylko przez cudzołóstwo, stanowią prawdziwą plagę społeczeństwa, skazanego na korzystanie z ich usług. Gra uprawiana przez nich jest działalnością na bardzo krótką me-

te. Zwyczajnie też kończy się ona szybko i niesławnie.

Spoleczeństwo pragnące wzniesienia się na wyższą stopę życiową, nie może obejść się bez handlu, ale handlu prawdziwego, nie w cudzołóstwie. „Kupcom, którzy chcą stanowić czynnik naprawdę potrzebny i użyteczny dla społeczeństwa, nie wystarczy tylko chęć wzbogacenia się, stanowiąca zaledwo jedną stronę czynności kupieckich. Drugą o wiele ważniejszą i donioślejszą dla przyszłości, jest uczciwość, owa przyswojona solidność kupiecka, która stanowi prawdziwy i dobrze zasłużony przedmiot dumy wszystkich bogatych zachodnich społeczeństw. Dużą winę w złych metodach handlowania ponosi niemożliwy wzrost elementu żydowskiego w życiu kupieckim, który pozostał wśród nas szeregiem najgorszych zwyczajów i uczynił kupiectwo przedmiotem pogardy i nieufności całego społeczeństwa. Obecny przewrót, który przyczynił się do usunięcia elementu żydowskiego z życia handlowego, nie może pozostawić w tej dziedzinie próżni. Kadry kupiectwa wypełniające tę próżnię muszą przyswoić sobie zachodnie metody handlowania, a te streszczają się w dwóch zasadniczych warunkach: uzyskiwaniem umiarkowanego zysku i przestrzeganiem jaknajdalej posuniętej uczciwości i lojalności w stosunku do odbiorcy. Oczyszczenie życia handlowego to zarazem podniesienie ogólnego poziomu moralnego, które powinno leżeć na sercu każdemu szczeremu członkowi społeczeństwa.

Reuter przyznaje: „W Southampton szalał jeden z najcięższych nalotów“

Berlin, 3 grudnia. — „W Southampton szalał w nocy na niedzielę jeden z najcięższych nalotów powietrznych, który przeciągnął się aż do wczesnych godzin porannych“ — tak brzmi komunikat „Reutersa“, stojący w znamienym przeciwieństwie do zwyczajnych অপেক্ষających doniesień brytyjskiego ministerstwa informacji.

W dalszym ciągu „Reuter“ przyznaje, iż wiele budynków uległo zniszczeniu, po czym opisuje wielkie szkody w różnych obwodach miasta, oraz przyznaje się do wielkiej ilości pożarów. Lotnicy niemieccy obrali tę samą taktykę jak w czasie zniszczenia Coventry: Najpierw zrzucają deszcz bomb zapalających, a następnie kiedy pożary zapłonęły już z całą siłą, spuścili bomby o wielkiej sile wybuchowej.

To przyznanie się urzędowej agencji angielskiej, pozwalające na stwierdzenie niezwyklej siły niemieckiego uderzenia na ten ważny port angielskiego wybrzeża południowego, znajduje potwierdzenie w sprawozdaniach amerykańskich.

„United Press“ stwierdza, że prace nad usuwaniem gruzów w głównym porcie Southampton były jeszcze w toku, kiedy w nocy na 1 grudnia ukazały się ponownie niemieckie samoloty bojowe. Ze strony angielskiej przyznają, że wyrządzono wiele szkód. Był to najcięższy atak od wybuchu wojny, długi i koncentryczny atak, który zakończył się dopiero w godzinach porannych. Spowodował on wiele płonących ruin oraz wiele strat. Napastnicy zjawili się zaraz po zachodzie słońca i zrzucili setki rakiet świetlnych, a następnie bomb zapalających. Spowodowały one olbrzymie pożary, oświetlające upatrzone obiekty. Następnie spadł prawdziwy deszcz bomb. W dzielnicy, na którą był skoncentrowany atak — niewątpliwie w dzielnicy magazynów i obiektów portowych — uległy zniszczeniu wszystkie budynki. W wielkiej części miasta wybuchły pożary, które wyrządziły spustoszenia. Pośrodku ruin ostał się tylko jeden budynek o masywnych murach. Ściany tego budynku były zastane odpryskami bomb i poczerwiałe od ognia.

NARVIK — INDIE...

Nowy głównodowodzący wojsk angielskich w Indiach

Berno Szwajcarskie, 3 grudnia. — Następcą generała Sir Roberta Casselsa na stanowisku głównodowodzącego angielskich wojsk w Indiach mianowany został z dniem 1 stycznia 1941 general Claude John Auchinleck. General Cassels pełnił tę funkcję od czasu jego odwołania z Indii w lutym 1939 roku. General Cassels jest żonaty i ma dwóch synów. Jego żona jest

stepką gen. Auchinleck o osiem lat młodszy od swego poprzednika, odbywał swą służbę wojskową przeważnie w armii indyjskiej, a również w szeregach angielskiego korpusu ekspedycyjnego we Francji, gdzie uzyskał odznaczenia oraz pozyskał aktualne doświadczenia wojenne. Ponadto dowodził on angielskimi wojskami w akcji o Narvik. W związku z zmianami personalnymi przed kilku miesiącami, powierzono mu stanowisko dowódcy armii na terenie Anglii południowej. Władze wojskowe liczą się z tym, że general Auchinleck zreorganizuje i zmódnierzy armie hinduską w sensie często podkreślanych konieczności świadczeń wojennych Indji.

„NIEZWYKLE POWAŻNE TRUDNOŚCI“

Dyrektor naczelny poczt Morrison przyznaje się do niszczących skutków niemieckich ataków bombowych

Sztokholm, 3 grudnia. — W ramach audycji radiowej londyńskiej służby informacyjnej przemawiał naczelny dyrektor poczt W. Brytanii W. S. Morrison, który zupełnie otwarcie przyznał się do poważnych trudności, na jakie napotyka normalna komunikacja pocztowa. Służba pocztowa w okresie przedświątecznym spotka się ze znacznymi utrudnieniami z jakimi dotychczas nie walczyła.

Największą przeszkodę w regularnej komunikacji pocztowej powodują niemieckie ataki bombowe. Skutki tych ataków wpływają ujemnie nie tylko na komunikację kolejową, ale również na żeglugę nadbrzeżną, która również przewozi przesyłki pocztowe.

KOMUNIKAT

ADMIRALICJI BRYTYJSKIEJ

Zaginęła wielka angielska łódź podwodna „Triad“

Berlin, 3 grudnia. — Brytyjska admiraliczka podała w poniedziałek w nocy za pośrednictwem angielskiej radiofonii urzędowy komunikat o prawdopodobieństwie zaginięcia angielskiej łodzi podwodnej „Triad“.

Wielka łódź podwodna „Triad“ należała do kategorii najbardziej nowoczesnych angielskich łodzi podwodnych; jej wyporność wynosiła 1.090 ton, zaś uzbrojenie składało się z działka kalibru 12,5 cm, oraz 6 wyrzutni torpedowych.

BRYTYJSKI PAROWIEC STORPEDOWANY

Nowy Jork, 3 grudnia. — Amerykańska krótkofalowa stacja Mackay przyjęła sygnały i informacje radiową z pokładu brytyjskiego parowca „Goodleigh“ pojem. 5.445 brt., z której wynika, iż statek uległ storpedowaniu.

Powłórnny atak na Southampton

Berlin, 3 grudnia. — Naczelną Komendę Armii Niemieckiej komunikuje w poniedziałek 2. grudnia: „W nocy z soboty na niedzielę zaatakowały w masywnych nalotach silne eskadry samolotów bojowych miasto portowe Southampton, obrzucając je bombami najcięższego kalibru. Zaobserwowano ponad 60 większych oraz niezliczoną ilość małych ognisk pożaru, które w ciągu nocy połączyły się w jedno wielkie morze płomieni. Wielka elektrownia została uszczelniona, zaś na moło Test i w innych dzielnicach portu wybuchły na znacznej przestrzeni pożary magazynów i spichrzy. Też samej nocy i w ciągu dnia przelatywały nad Londynem ciężkie i lżejsze samoloty bojowe, zrzucając bomby. Poza tym ograniczała się działalność lotnictwa do lotów wywiadowczych i akcji samolotów myśliwskich, które doprowadziły do wielu pomyślnych walk powietrznych. W nocy z 1. na 2. grudnia kontynuowano ataki na Southampton i inne miasta, podczas gdy brytyjskie samoloty w ciągu tej nocy nie występowały w akcji. Dopiero z nastaniem brzasku nadleciało kilka samolotów od strony Morza Północnego, które zrzucały bomby na dzielnicę mieszkaniową jednego z miast na wybrzeżu, przy czym wiele osób cywilnych odniosło zranienia. Samoloty myśliwskie zestrzeliły onegdaj nad Anglią południową 11 samolotów nieprzyjacielskich. Zaginęły 2 niemieckie samoloty.“

Ożywione walki na froncie greckim

Rzym, 3 grudnia. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco: „Na greckim froncie odparto gwałtowne ataki nieprzyjaciela. Wojska nieprzyjacielskie, które wskutek naszych kontrataków zostały odparte na poprzeczni zajmowane stanowiska, poniosły dotkliwe straty, zwłaszcza na prawym skrzydle IX. armii, na której odcinku, po niezwykle silnym przygotowaniu artyleryjskim dokonał ataku korpus armii. W walkach na froncie, zajmowanym przez XI. armię, odznaczyły się dwa bataliony dywizjonu „Pusteria“ oraz dywizjon „Ferrara“. W walkach padł śmiercią bohaterską pułk. Trizio, dowódca 47. pułku piechoty. Rozprószone oddziały kawaleryjskie, wzięty w zasadkę przez włoskich strzelców alpejskich. Nieprzyjacielskie samoloty zrzucały bezskutecznie bomby na niezamieszkałe obszary wysp Dodekanazu. Na terenie Afryki Wschodniej nasze samoloty myśliwskie ostrzeliwały i wzniciły pożar na lotnisku w Ghedarew, gdzie spłonął samolot typu Wellesley. Nieprzyjacielskie samoloty zrzucały bomby w rejonie Casalla, przy czym zginęły dwie osoby oraz 4 osoby odniosły rany. Jeden samolot nieprzyjacielski zestrzeliła nasza artyleria przeciwlotnicza. W dalszych nalotach na Burao zraniono dwie kobiety, zaś w rejonie Assab i Metemma zanotowano 3 wypadki śmiertelne oraz 17 rannych.“

NOMINACJA GEN. SODDU

Zmiana na stanowisku sekretarza stanu we włoskim ministerstwie wojny

Rzym, 3 grudnia. — Głównodowodzący wojsk włoskich w Albanii general Ubaldo Soddu został mianowany na dowódcę armii. Na jego miejsce jako zastępcę szefa sztabu generalnego armii włoskiej oraz sekretarza stanu w ministerstwie wojny wchodzi general Alfredo Guzzoni.

Nowomianowany sekretarz stanu w ministerstwie wojny urodził się w roku

1877. Brał on udział w kampanii libijskiej oraz w wojnie światowej. Z chwilą rozpoczęcia wojny abisyńskiej objął on stanowisko wicegubernatora Erytrei a następnie gubernatora tej kolonii. W kwietniu 1939 roku dowodził general Guzzoni korpusem ekspedycyjnym w Albanii, a w lipcu tegoż roku został mianowany komendantem głównym wojsk okupacyjnych w Albanii. Z chwilą przystąpienia Włoch do działań wojennych objął on dowództwo 4 armii, która brała udział w operacjach wojennych armii włoskiej na froncie alpejskim.

Bristol jest płonącym piekłem

Dzielnica handlowa przestała istnieć — Samoloty niemieckie wypaliły w mieście pas długości wielu kilometrów, szerokości 800 metrów — Poza tym zniszczono jeszcze trzy dalsze dzielnice miasta

Sztokholm, 3 grudnia. — „Svenska Dagbladet“ w doniesieniu swego korespondenta opisuje wielkie uszkodzenia, jakie niszczące ramie lotnictwa niemieckiego zadało Bristolowi. Korespondent pisze, że Bristol jeszcze przed pięciu dniami stał się widownią gwałtownego ataku. Pomimo tego wciąż jeszcze pod stosami gruzów płoną ogniska pożarów. Budynek, który odniosł uszkodzenia sa w większej części zupełnie niezdane do użytku. W dzielnicy handlowej Bristolu niemal wszystko zniknęło z powierzchni ziemi. Na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych ogień szalał w takich rozmiarach, że nie ma ani jednego budynku, któryby nie należało rozebrać do reszty. Korespondent stwierdza, że przeszedł teren długości wielu kilometrów i szerokości 800 m, staniowiąc nieduże centrum handlowe miasta. Obecnie panuje tam jedno płonące piekło. Upał był tak fantastyczny i niezwykle, że nawet najgrubsze dzwigiary żelazne pogięły się przybierając formy nigdy dotychczas nie widziane. Masy zawalonych murów w Bristolu przybrały tak olbrzymie formy, że jeszcze dotychczas, to jest po upływie pięciu dni nie udało się ich oprzątać. Wiele ulic jest dotychczas zupełnie nie nadających się do komunikacji. Oprócz centrum handlowego w Bristolu jeszcze trzy dalsze dzielnice miasta padły doszczętnie pastwą pożaru. Do nich należy jedna z najważniejszych ulic handlowych miasta.

twórcą „Żelaznej Gwardii“. Pełniący dotąd stanowisko przeżyłca policji pułk. Zavoiano, również członek ruchu legionowego, został w ub. środę złożony z urzędu, ponieważ okazało się, że w więzieniu policyjnym w Bukareszcie zastrzelono kilku więźniów politycznych, wśród nich szefa służby informacyjnej armii rumuńskiej Moruzowa oraz jego pomocnika Niky Stefanescu.

„BOHATERZY NARODOWI“

Reuter przyznaje, że angielscy lotnicy kłamali i składali fałszywe meldunki

Berlin, 3 grudnia. — Urzędowe angielskie biuro prasowe „Reutersa“ zmuszone jest obecnie przyznać, iż na podstawie wyników urzędowych dochodzeń lotnicy brytyjscy zmyślili od początku do końca swoje raporty o „ataku w wielkim stylu na Berlin“ ze wszystkimi szczegółami.

SKUTKI AKCJI PRZEWROTOWEJ

Arrestowanie szefa francuskiej administracji finansowej w Indochinach

Hanoi, 3 grudnia. — Szef francuskiej administracji finansowej w Indochinach Rene Cazeaux został aresztowany pod zarzutem udziału w akcji przewrotowej. W więzieniu w Tonkinie osadzono również tego zastępcę Bernarda Fontana.

Nożycami przez prasę

„Stowacja zdobyta w politycznym zaślepieniu gwarantuje jej niezależność; Niemcy wydobędą Stowację z pod ucisku czeskiego i dźgniętu młoda republika osiągnęła swą polityczną niezależność i nowy prestige.“ („Popolo di Roma“)

„Angielskie środki obrony osłabły się w wydatnie, balony zaparowe w polowie już zostały zniszczone przez burzę, a Kanak podobnie jak poprzednio opomany jest przez niemieckie łodzie pospieszne.“ („Vrem“, Belgrad) (z)

Oni nami rządzili!

„Nowy Kurier Warszawski“ rozpoczął serię artykułów, pochodzących z kół czytelniaków pod tytułem „Ci nami rządzili!“. Redakcja pisma warszawskiego stwierdza, że nie zamieszcza anonimów i że treść artykułów nie ponosi odpowiedzialności. Poniżej artykuł pochodzący od osoby, która dobrze objaśniającą z zakulisowymi sprawami i nasławiła atmosferę pewnych kół oficjalnych.

W galerii tych, którzy rządzili nami, nie podobna odmówić człowieka miejsca byłemu prezydentowi i jego rodzinie. Rzeczelnie sobie zasłużyli, a rejestr tych zasług jest tak obszerny, że można by całe tomsze kryminalny z ten temat napisać. To już na wiele lat przed wojną główne było w Polsce o bagietku, w którym żyła rodzina Mościckich oraz o tym, że za Polskę patrzą oni jak na własny folwark, który wolno im dowolnie i bezkarnie eksploatować, i jeśli nawet wydluczony z kół korupcji i gaszcziarstwa osobą pierwszego obywatela państwa, to nie mniej nie możemy go niczym usprawiedliwić, albowiem rzeczy obydne dzieły się pod jego okiem i niewątpliwie za jego milczącym pozwoleniem.

Przed wszystkim Mościcki skompromitował się w oczach całego narodu z tą chwilą, gdy poślubił o czterdzieści lat młodszą sekretarkę swej zmarłej żony, Michalińny z Podolskich. Ślub nastąpił w cztery miesiące po nagłym zgonie Michałiny Mościckiej, którą nieomal że do ostatniej chwili troszczyła i pielęgnowała. Maria Dobrzańska, sekretarka zmarłej i jej następczyni przy biurku „czarującego starca“.

W Polsce każdy niemal wiedział, w jakich okolicznościach doszło do tego małżeństwa. Było publiczną tajemnicą, że pan prezydent za zgodą na udzielenie pozwolenia swojej przyszłej żonie, zapłacił jej mgławo 100,000 złotych oraz zagwarantował mu dwulicowy awans na przestrzeni jednego roku.

Ta historia przede wszystkim niebawie ośmiężyła pana Mościckiego, ale też u wielu ludzi, przewidywając przyczynę do dobre obyczajów w państwie wywołała uczucia gniewu i obrzydzenia.

Postępowanie p. Dobrzańskiej w zupełności potwierdziło słusność stariego przysłowia, że „czym skorupka za młodu, tym ją czuć na starość“. Pani Mościckiej przelazła się o tym w sposób szczególnie dowolny, gdy musiała poślubić Becka do jednego z posłów balkańskich z żądaniem, by odwołano natychmiast bardzo przystający atakach militarnych, ponieważ tak dziwnie składało się w życiu pani prezydentowej, iż zamieszkiwała w małomiatkowskich hotelikach (oczywiście „incognita“) zawsze jednocześnie z niezwyśle przystojnym atakach jednego z państw bałkańskich. Pani Sikadkowska do spółki z panią Prystorową wytrapiły jednak całą sprawę i postaraly się, aby się o tym dowiedziały małżonkowie, jako żona prezydenta państwa, zgrawasy się z utalentowanymi

brzańskich, późniejszej prezydentowej Mościckiej. Pieniądze pobierała jej serdeczna i rz. jasiółka i biurowa koleżanka Dąbrowska. W jej wspaniałym mieszkaniu w Łazienkach Królewskich (była przyjaciółką Michała Mościckiego) — zabławiano wszelkie interesy, tam się też często spotykała pani Dobrzańska ze swym wypróbowanym przyjacielem, z ydem i masonem, „rekinem“ wielkiego przemysłu Mieczysławem Zagajewem vel Zagajskim.

Faktem dyskredytującym byłego prezydenta jest nabycie przez państwo Polskie za sumę 4.000.000 złotych od „profesora Ignacego Mościckiego“ wynalazku, nego przez niego aparatu do szlachetnego wytworzenia górskiego powietrza. Minister opieki społecznej Kościłkowski nie był od „wynalazcy“ patent za sumę 4 milionów złotych, poczem polecił że kwestę pokryć poszczególnym ubezpieczalnią społeczną. Innymi słowy, zapłacono panu Mościckiemu ze składki najuboższej ludności, z groszy biednych robotników, służących, czeladników itp. za wynalazek, o którym nie nigdzie nie słyszeli i który ani dla nich, ani też dla ich kraju żadnego praktycznego znaczenia nie miał i nigdy mieć nie będzie.

W chwili gdy prasa polska nazywała Mościckiego dobroczyńcą ludzkości, w Europie śmiano się z t. zw. „górskiego powietrza polskiego prezydenta“, a pewne pismo amerykańskie zrobiło złośliwą uwagę, iż do każdego aparatu tego wielkopomnego wynalazku będą Polacy dodawali bilet kolejowy na bezpłatny przejazd wraz z wynalazcą do górskiej miejscowości klimatycznej.

Ten wynalazek pana Mościckiego tylko jemu jednemu dobrze posłużył, ponieważ przyniósł mu 4.000.000 złotych miesięcznego dochodu. Za tę sumą surowo mogłaby Polska wyprodukować 16 bombowych samolotów typu P. Z. L., co zwiększyłaby wyżej jako na jedno, ponieważ samoloty sprzedaliby jednemu państwu bracia Kotelbach. Nie kijem go, to palka — jak mówi przysłowio.

„Bisny“ Wreszcie rzeczka niezwykłego charakterystycznym dla by prezydent jego prezydenta Polski było jego niesłychane skąpstwo, gdy chodziło o wydanie pieniędzy na cele publiczne. Każda tak zwana ofiara na cele społeczne wypaczała zastępca szefa kancelarii cywilnej z funduszy dyspozycyjnych, ponieważ prezydent z rezerwy wybrał się sięgnąć do własnej go brzezi wypchanej kieszki. Stała narzekał, że jego pobory i dochody nie wystarczają mu na „powiązanie końca z końcem“. Trzeba jednak dodać, że jeden koniec zaczynał się w Banku Polskim w Warszawie, a drugi był dobrze przyrządzony w rozmaitych bankach szwajcarskich i poparty biszwarckim paszportem, stwierdzającym, iż Pan Ignacy Mościcki ani na chwilę nie przestał być szwajcarskim obywatelom.

Druga Marysia Domem pani Marii Mościckiej oprócz udziału w zyskach ze sprzedaży samolotów oraz procentów za wyrabianie w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczki, była dziedzina monopolów państwowych. Każdy wiceminister szlabu dla sprawy monopolowych (Starzyński, Jastrzębski, Grodzki) czekał się do serdecznych i oddanych przyjaciół pani prezydentowej.

Wszyscy trwali na swój naczelny obowiązek przede wszystkim uwzględnić biletów wyżywone jej przyjaciółki urzędniczek kancelarii cywilnej Zamku. Marii Dąbrowskiej, pobierającej wysokie sumy za nadanie koncesji na hurtownię spirytusu, tytoniu czy soli.

Niejakim Ładzie z Równego cofnięto koncesję na hurtownię soli, nadaną mu w swoim czasie za zasługi wojenne. Znał on drogę do Dąbrowskiej i po wpłaceniu jej 20 tysięcy złotych otrzymał swą koncesję z powrotem. Po roku jednak znów ją cofnięto i nadano jakiejś spółce żydowskiej, za sprawą wiedzmocejącej pani Dąbrowskiej. Łada dowiedziały się o tym, spławiły się u Dąbrowskiej z zadaniem zwrócić kapitał. Wypływała piękność nie chciała jednak styczeń z swymi kolegami i zawiadomiony „koniecznością“ został długi do producenta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KONSUL U. S. A. WE WŁADYWOSTOKU

Moskwa, 3 grudnia. — Od czasu, kiedy w roku 1938 rząd sowiecki skasował szereg ograniczeń placówek konsularnych na terytoriach Związku sowieckiego, przywilej ten przyznawano obcym państwom jedynie na prawach wzajemności. W związku z tym zwrócił się ostatnio rząd Stanów Zjednoczonych do rządu sowieckiego z propozycją otwarcia konsulatu generalnego we Władywostoku. Ponieważ Sowjety posiadają na terytorium St. Zjednoczonych A. P. generalne konsulaty w San Francisco, w Nowym Jorku oraz agencje konsularne w Los Angeles, przeto wniosek został przyjęty i wkrótce nastąpi otwarcie generalnego konsulatu. Kierownikiem tej nowej placówki amerykańskiej w Sowietach będzie pierwszy sekretarz ambasady St. Zjedn. w Moskwie, gen. ester Ward, uchodzący za znawcę spraw Dalekiego Wschodu. W ten więc sposób będą we Władywostoku czynne cztery placówki konsularne, mianowicie niemiecka, japońska, chińska i St. Zjednoczonych A. P.



Przyjazd nowego ambasadora Z. S. R. F. Dekanosowa do Berlina. — Powitanie na dworcu przez szefa protokołu dyplomatycznego von Halema i podsekretarza stanu Wörmana.

Epir i Macedonia

Czestochowa, w grudniu.

Armia włoska od dnia 23 października znajduje się w walce przeciwko Grecji. Teren walk na pograniczu albańsko-greckim jest po każdym względem jednym z najtrudniejszych w Europie. 160-kilometrowa granica grecka z Albanią stanowi jedną piątą ogółu granic lądowych Grecji. Wielkie trudności prowadzenia wojny na terenie północno-zachodniej Grecji są następujące:

1. Górzysty charakter kraju. Dzięki i bezdrożne góry Bojono na granicy, stanowią niejako olbrzymią zasuwę poprzednią i dzielą teren operacyjny na dwa odcinki z bazami odwodowymi Ja ninia i Florina. Miasto Jannina położone jest w dolinie, naokoło której wznoszą się wysokie góry; masywy górskie Mitakeli i Pindus. Grzbiety pasma Bojono-Pindus tworzą wielki dział wód pomiędzy morzem adriatyckim, jonskim i egejskim, a gdzie ich szczyty sięgają wysokości ponad 2000 metrów. Miasto Florina osłonięte jest od strony granicy przez pasmo górskie Nerecka-Planina, dochodzące na odcinku Peleristi koło Bitoli (Monastyr) do 2300 metrów. Wysokie góry greckiego pasa granicznego w Epirze odpowiadają mniej więcej południowo-albańskim masywom górskimi Tomoru oraz wyżynom biegnącym wzdłuż rzeki Devoli. Stronie zboczą otaczają głęboko wrzynające się doliny, rumowiska skalne, krzaki cierniste i rosnące nisko Macchia utrudniają znacznie posunięcie się wzdłuż zboczy. Szczyty przeważnie są gołe.

2. Brak dróg szczególnie w Epirze daje się dotkliwie we znaki. W Albani

budowały Włochy, ulepszone i nowozałożone jeszcze w okresie wojny światowej przez wojska austriacko-węgierskie, drogi aż do granicy greckiej, przystosowując je do ruchu samochodów ciężarowych. Na terenie samych dróg te prowadzą do Janniny i Floriny. Na ziemi albańskiej trasa Herathi-Korica umożliwiła połączenie. Z Janniny droga ciągnie się dalej na południe w kierunku Provyzi, dochodząc następnie aż do zatoki korynckiej; nie ma jednak połączenia w kierunku Larissy lub Aten. Rozbudowa tej arterii przez przełęcz Metsowo rozpoczęła się dopiero. Sieć dróg w Macedonii rozbudowana jest znacznie lepiej.

W całym Epirze nie ma kolei żelaznej. Dopiero po drugiej stronie, przełęcz Metsowo osiąga się w Tessali około Kalabaka linie kolejowa, wychodząca z Larissy. Florina położona jest z miastem Saloniki, a przez Prilep z linią kolejową Wardar na trasie Saloniki — Skopje — Belgrad. W górach Epiru napotyka się na pochodzące jeszcze z czasów tureckich drogi kalendarimowe — wąskie, brukowane uliczki, — poza tym tylko ścieżki mieszkańców gór.

3. W Grecji północnej zaczyna się w październiku tak zwany okres zimowy. W dolinach i na wybrzeżu padają często całymi dniami deszcze, połączone z burzliwymi wichurami. Drogi gliniaste zamieniają się w błoto nie do przebycia. Góry pokrywa się śniegiem. Ten okres klimatu stoi w ostrym przeciwieństwie do upalnego, suchego lata, odznaczającego się brakiem wody i posucha. Tylko jesień i wiosna sprzyjały operacjom militarnym.

ZMIANA NA STANOWISKU PREZYDENTA MEXYKU

Prezydent Meksyku Camacho objął swój urząd — Oświadczenie prezydenta Cardenasa

Mexico City, 3 grudnia. — Nowoobranego prezydenta Meksyku generała Camacho złożył wobec Kongresu przysięgę służbowa, no czym objął swój wysoki urząd.

Prezydent Cardenas w swoim ostatnim wywiadzie, udzielonym w sobotę przedstawicielom prasy meksykańskiej bezpośrednio przed oddaniem władzy prezydenta swemu następcy generałowi Camacho, które nastąpiło w niedzielę, oświadczył, że zmiana na stanowisku prezydenta odbyła się bez jakiegokolwiek wpływu zagranicy. Nie istnieją żadne tajne układy w sprawie baz morskich lub powietrznych z pewnym mocarstwem zagranicznym. Prezydent wierzy, że wojna europejska nie dotrze do Ameryki, gdyż ogranicza się ona tylko do Europy. Prezydent Cardenas wraził się z zadowoleniem o pracy wykonanej przez siebie w ciągu swego 6-letniego okresu urzędowania, w czasie którego udało mu się podnieść stopę życia warstwy robotniczej i ludności kraju.

W łonie ministerstwa spraw ograniczonych Japonii powstał nowy oddział „spraw morsko-lądowych“. Dotychczas oświadczenia w sprawie te były przez biuro europejsko-azjatyckie względnie przez biuro wschodnio-azjatyckie.

WIZYTACJA ESKADRY WŁOSKIEJ

Włoskie okręty wojenne nie doznają żadnych uszkodzeń — stwierdza korespondent Associated Press

Nowy Jork, 3 grudnia. — Poranne dzienniki nowojorskie publikują sprawozdanie korespondenta „Associated Press“, który był obecny przy zwiędaniu włoskich okrętów wojennych, jakie brały udział w bitwie na wodach Sardinii.

Wbrew informacjom dzienników angielskich korespondent twierdzi, że jednostki włoskiej floty wojennej nie odniosły żadnych uszkodzeń.

2 LATA W WOJSKU

Projekt przedłużenia okresu służby wojskowej w Finlandii

Helsinki, 3 grudnia. — Premier Ryfi jako zastępca prezydenta państwa przedstawił parlamentowi projekt ustawy o przedłużeniu okresu służby wojskowej do 2 lat. Dotychczas obowiązkowa służba wojskowa trwała 12 miesięcy, zaś dla podchorążych 15 miesięcy.

Charge d'affaires Aleksander Kirk w drodze z Nowego Jorku przybył do Lizbony na pokładzie samolotu „American Clipper“. W najbliższych dniach uda się on do Berlina.

W ubiegły piątek odbyła się uroczystość inauguracji odbudowy miasta Elbar, które w kwiecień 1947 roku zostało zniszczone przez hiszpańskie wojska obozujące. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miejscowych oraz reprezentanci żrądu i Falangi.

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień 4 Środa Dziś: Barbary, Piotra Jutro: Sabby, Niceta Wschód słońca o godz. 8,52 Zachód 16,48

J. E. ks. Biskup dr Kubina w ekspozyturze Kamień. W ub. niedzielę, a t. b. m., J. E. ks. Biskup-Ordynariusz diecezji częstochowskiej dr Teodor Kubina, w nowo utworzonej ekspozyturze Kamień-Wyczerpy odprawił uroczyste nabożeństwo na intencję tej nowej duszpasterskiej placówki Kamień-Wyczerpy.

stkich starań, aby z tej nowej placówki uczynić wzorową parafię. (m) „Częstochowski Tydzień Gwiazdkowy” nie odbędzie się. Jak się dowiadujemy, wystawa „Częstochowski Tydzień Gwiazdkowy” została odwołana. Jak wiadomo, miała ona przyczynić się do ożywienia i podniesienia życia gospodarczego naszego miasta. Z tego więc powodu, mimo odwołania, przygotowania do wystawy tego rodzaju trwają w dalszym ciągu i prawdopodobnie odbędzie się ona za kilka miesięcy.

Rowerzysta wpadł na ślip. Na ul. Chłopińskiego w ub. poniedziałek wległ nieszczęśliwemu wypadkowi mieszkający Wieluńskiego Rynku Mieczysław W. Jadąc szybko na rowerze, prawdopodobnie w stanie niestrzeżonym, wpadł na przydrożny ślip, doznając lekkich obrażeń cielesnych na twarzy i rękach. Rower został częściowo zniszczony.

Przytłamanie pasarkarza. W Wyczerpach policja przed paru dniami; zatrzymała pewnego demokrację handlarza, który posiadając większą ilość stoniny i wedlin

sprowadzał je po lichwiarskiej, niedozwolonej cenie. Handlarza przytrzymało, a wreszcie został mu odebrany i skonfiskowany.

Dziecko pod motocyklem. W tych dniach przy ul. Piastów miał miejsce nieszczęśliwy wypadek którego ofiarą padło 7-letnie dziecko. Oto z bramy domu wybiegła mała dziewczynka. Orka A. P. i pedał zamierzała przedostać się na drugą stronę ulicy. W tej samej chwili z bramy nadjechał motocykl i z całym rozpędem uderzył na przebiegającą. Dziewczynka doznała silnych obrażeń i w stanie groźnym przewieziono ją do szpitala. Motocyklista wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Z RADOMIA

Otwarcie placówki Państwowego Banku Rolnego w Radomiu W Radomiu przy Reichstrasse nr 37, w lokalu dawnego oddziału Banku Handlowego w Warszawie, uruchomiona została agentura Państwowego Banku Rolnego. Agentura ta, należąca do oddziału Państwowego Banku Rolnego w Kielcach, zastawiać będzie wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości, za wyjątkiem spraw dewizowych. Kierownictwo agentury sprawuje p. Meżnicki.

Członkowie Prezydium wybierani są przez zebranie członków zwyczajnych. Prezydium ustala składki członkowskie. Przewodzenie agend oraz załatwianie spraw bieżących obejmuje dyrektor z dalszymi pracownikami.

Zadaniem Rad Opiekuńczych jest wspieranie potrzebujących pomocy, w miarę rozporządzalnych środków, w szczególności zaś:

- 1. Niesienie, w razie katastrof żywiołowych, nasychniętowej pomocy przed wkróceniem pomocy państwowej.
2. Udzielanie uchoźdcom i wysiedlonym pierwszej, lecz nie stałej pomocy, do czasu objęcia przez nich nowych placówek pracy.
3. Umieszczenie w sierocińcach lub rodzinach zastępczych dzieci i młodzieży, których wychowawcy lub opiekunowie zmarli, albo pozbawionych prawidłowego wychowania i pieczy, jako też udzielanie na te cele - w razie potrzeby - pomocy finansowej.
4. Wspieranie ludności w kuchniach ludowych przez przydział dodatkowych środków żywności lub przez świadczenia pieniężne.
5. Wspieranie ubogich, bezrobotnych rodzin do czasu otrzymania przez nie zasiłków dla bezrobotnych oraz współdziałanie przy ich zatrudnianiu.
6. Współdziałanie w walce z nierządem.
7. Wspieranie rodzin jeńców wojennych przed zaistnieniem pomocy państwowej.
8. Zakładanie, utrzymywanie lub wspieranie instytucji opieki społecznej oraz organizacji, służących do wypełnienia tych zadań.
9. Przeprowadzanie zbiorów, darów pieniężnych i w naturze za zgodzeniem starosty powiatowego w obrębie powiatu, względnie miasta.
10. Stawianie wniosków we właściwych urzędach o udzielenie państwowych i gminnych środków na przeprowadzenie zadań opieki społecznej.
Z powyższego zestawienia widać, że Naczelna Rada Opiekuńcza z podporządkowanymi jej organizacjami rozwija bardzo rozległą i owocną działalność. W projekcie jest wydawanie własnego pisma periodycznego, które będzie informowało społeczeństwo o tych pracach.

O bliskim kontakcie Rady ze społeczeństwem świadczy stosy listów, napływających codziennie do biur Rady przy ul. Krowoderskiej nr 5 w Krakowie.

Cele i zadania Rad Opiekuńczych

Kraków, w grudniu. Z chwilą, gdy do Generalnego Gubernatorstwa poczęły napływać dary amerykańskie dla ludności, wyłoniła się potrzeba utworzenia jakiejś organizacji społecznej, która by zajęła się rozdzielaniem tych darów. W porozumieniu z Urzędem Generalnego Gubernatora powstała zatem „Naczelna Rada Opiekuńcza dla zajętych polskich obszarów”, której dodatkowa nazwa brzmi: Opieka Społeczna Dobrowolna Polaków, Ukraińców i Żydów.

Naczelnej Radzie Opiekuńczej są podporządkowane: Polska Rada Główna Opiekuńcza, Ukrainiska Rada Główna i Żydowska Samopomoc Społeczna.

Dnia 29 maja 1940 r. Urząd Generalnego Gubernatora dla zajętych polskich obszarów zatwierdził statut: Naczelnej Rady Opiekuńczej i Rady Opiekuńczej. Dzień 29 maja 1940 r. jest zatem oficjalną datą powstania wymienionych organizacji, chociaż prace wstępne prowadzone już znacznie wcześniej.

Naczelna Rada Opiekuńcza składa się z 7-miu członków, z których 5-ciu należy do Prezydium Rady Głównej Opiekuńczej oraz po jednym do Prezydium Ukrainiskiej Rady Głównej i Żydowskiej Samopomocy Społecznej.

Naczelna Rada Opiekuńcza przejawia zagraniczne dary, przekazane jej za pośrednictwem Pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy Generalnym Gubernatorstwie, dba o ich celowe użycie lub przekazuje Radom Głównym. Klucz podziału darów zagranicznych, obejmujących żywność i odzież jest następujący:

Polacy otrzymują 78 procent darów, ludność żydowska 17 procent, a Ukraińcy 7 procent.

Agendy Naczelnej Rady Opiekuńczej dla zajętych polskich obszarów prowadzi Rada Opiekuńcza.

Rada Główna Opiekuńcza ma następujące zadania: 1) zespolenie wszelkich organizacji opieki dobrowolnej w Generalnym Gubernatorstwie w ramach ujednostajnionej pracy, 2) wykonywanie ogólnej opieki społecznej, 3) przedsięwzięcie wszelkich kroków, celem uzyskania niezbędnych środków dla osiągnięcia celów, przewidzianych w statucie, 4) rozdzielanie darów pieniężnych i w naturze między ludność potrzebną pomocy, 5) organizowanie i wspieranie zakładów instytucji opieki społecznej, 6) współdziałanie z zagranicznymi organizacjami opieki społecznej za pośrednictwem Pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża przy Generalnym Gubernatorstwie dla zajętych polskich obszarów. Wymienione zadanie Rady Głównej Opiekuńczej dotyczy jedynie ludności polskiej. Wspieranie Niemców, Ukraińców i Żydów, przebywających na terenie Generalnego Gubernatorstwa, nie należy do obowiązków Rady Głównej Opiekuńczej.

Rada Główna Opiekuńcza składa się co najmniej z siedmiu członków zwyczajnych narodowości polskiej. Dalsi członkowie, zwłaszcza stowarzyszenia i związki opieki społecznej dobrowolnej mogą przylączyć się do Rady Głównej Opiekuńczej jako członkowie wspierający.

Zarząd Rady Głównej Opiekuńczej składa się z przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego. Członków Zarządu wybierają każdorazowo na przeciąg jednego roku operacyjnego członkowie zwyczajni. Bieżące sprawy Rady Głównej Opiekuńczej prowadzi dyrektor i w miarę potrzeby inne siły pomocnicze, które wyznacza Zarząd.

Rada Główna Opiekuńcza jest odpowiedzialna za swoją działalność wobec Wydziału Administracji Wewnętrznej w Urzędzie Generalnego Gubernatora i obowiązana jest do udzielania wszelkich wyjaśnień.

Celem wykonania zadań, ciążących na Radzie Głównej Opiekuńczej, członkowie zobowiązani są płacić składki, których wysokość dla każdego członka ustanawia się każdorazowo na przeciąg jednego roku operacyjnego. Dalsze środki może Rada Główna Opiekuńcza otrzymywać drogą subwencji państwowych i komunalnych, darów w pieniądzu i w naturze, zbiorów, loterii i innych darowizn od żyjących lub drogą spadku. Zaznaczyć należy, że 2/3 daniny miejskiej, która obecnie placimy, otrzymuje Rada Główna Opiekuńcza.

Rok operacyjny rozpoczyna się 1 kwietnia, a kończy 31 marca roku następnego. Pierwszy rok operacyjny kończy się 31 marca 1941 r.

Rada Główna Opiekuńcza tworzy w siedzibach starostw powiatowych (komisarzy miast) Radę Opiekuńczą. Składa się ona z pięciu członków polskiej przynależności państwowej. Rady Opiekuńcze w siedzibach szefów Okręgów składają się z siedmiu członków, z których dwaj zostają delegowani do Szefów Okręgów jako doradcy. Rady Opiekuńcze działają w imieniu Rady Głównej Opiekuńczej i nie posiadają własnych praw, ani zobowiązań.

Dla zapewnienia współpracy między opieką społeczną dobrowolną a państwową, zostaje stale wydelegowany referent opieki społecznej dobrowolnej przy Wydziale Administracji Wewnętrznej w Urzędzie Generalnego Gubernatora - Sprawy Ludności i Opieka Społeczna.

Członkowie zwyczajni tworzą Prezydium Rady Głównej Opiekuńczej i każdy z nich obejmuje równocześnie jedną z następujących zakresów działania: 1. Przewodniczący, 2. Zastępca Przewodniczącego, 3. Rachunkowość, 4. Sprawy zdrowia, 5. Pomoc gospodarcza i pomoc w pracy, 6. Pomoc w wyżywieniu, 7. Zagadnienia personalne i administracyjne.

WYKONANIE

(Doniesienie specjalne) Lublin, 2 grudnia. - Wykonano wyrok śmierci na 31-letnim Eugeniuszu Rybaczu z Hanska, Kreis Włodawa, który skazany został na śmierć przez Niemiecki Sad Wyjątkowy w Lublinie, za nękanie dokonywanie gwałtu na osobie Niemca. Rybacznik znajdował się w pewnej gospodzie w Hansku, gdzie również był obecny znajomy mu Niemiec. Wypowiedziawszy różne groźby pod adresem „hitlerowców”, chwycił bez żadnej przyczyny za stołek, rzucił się na obecnego Niemca, złapał go za szyję i zamierzył się na niego stółkiem. Napadniętemu udało się jednak odprzeć atak. Podobne wyroczenie pociągają za sobą bezwzględnie karę śmierci. Czasami, kiedy Niemcy bezbroniście wydani byli na terror, minęły raz na zawsze.

Gwiazdka się zbliża! Pismo nasze utawi Wam swą cętcęne sprawunki... I trzeć II - a 14 tygodnia „SIEM” św. Mikołaja. - Roraty i Adwent - Węgr, Rumunja i Słowacja przystąpiły do paktu trzech mocarstw... Cena prenumeraty miesięcznej 1,- zł.

WISNIEWSKIE-GO Aleksandra z Rudy pod Aleksandrowem Łódzkim... Zguby ZGUBIONO dowód osobisty... ZGUBIONO przepustkę graniczną... ZGUBIONO legitymację bezrobotna... ZGUBIONO dowód osobisty...

Drukarnia „Kuriera Częstochowskiego” III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45 przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty, jak: affsze, ulotki, blankiety, koperty, listki...

Większe partie organek, scyzoryków, nożyków do golenia, zamków meblowych, zawiasów. lempn naftowych sprzedane hurtowo REICHSDEUTSCHE HANDELSNIEDERLASSUNG WALTER DEUMELLAND

DROZDZE OKOCIMSKIE codziennie świe e w każdej ilości z dostawą w miejsce odbiora... WALOR BEZTUSZCZOWY ŚRODEK DO MYCIA

Zdrowe dziecko - szczęśliwa matka! Przy systematycznym stosowaniu pudru dla dzieci Vasenol nie znana odparzeń skóry i bąble zawsze wesoło Vasenol puder dla dzieci i pasta

Mark Twain o pożytku z książek

Mark Twain zapytany pewnego razu przez jakąś młodą miss, jaka dlań wartość posiadają książki, odparł sarkastycznie: — Doprawdy, to bardzo trudne pytanie, bo wartości książek zależy od tego, jak się ich używa... O ile pani zachowa tajemnicę, to zwierzę się jej z sekretu.

Np. książka oprawna w skórę jest dla mnie wprost nieoceniona, gdyż na okładce ostrze sobie brzytwę; cienka książka, taka, jakie pisza np. autorowie francuscy, jest dobra do podparcia chwiałego się stołu. Gruby tom w razie niespodzianego ataku służył może jako broń odporna, gdyż można cisnąć nim w głowę przeciwnika. Wreszcie duże karty atlasu znakomicie podkleją szkloną szybę w kłnie...

Rzekł i odszedł, pozostawiając osłupiałą gąskę.

USMIECHNIJ SIĘ...

Cygańska filozofia

Cygan I: — Wiesz ty co, jak wracałem z jarmarku w Mysienicach, to znalazłem postronkę.
 Cygan II: — A cóż w tym dziwnego?
 Cygan I: — Ale, bo do postronka były przywiązane rogi!
 Cygan II: ???
 Cygan I: — A do rogów była przyrośnięta krowa.
 Cygan II: — Aha, teraz to rozumiem. I cóżś zrobił z krową?
 Cygan I: — Ja tę krowę sprzedam.
 Cygan II: — A ileś za nią dostał?
 Cygan I: — Zgadnij!
 Cygan II: — Dostałaś 100 złotych?
 Cygan I: — Nie, ja za nią dostałem 18 miesięcy...

W szkole

Nauczyciel: — Jakie jest podobieństwo między gęsiami a kaczkami?
 Uczeń: — To, że obydwie można zjeść.

W sądzie

Sędzia do świadka: — Po czym poznał pan, że oskarżony jest pijany?
 Świadek: — Bo potrząsał latarnią, a później biegł dokoła i szukał śliwek.

Policjant dyżurny w nocy obserwuje jakiegoś jegomościa, który już od dłuższej chwili manipuluje przy bramie jednego z domów. Pochodzi do niego bliżej i, ku swemu zdumieniu, spostrzega, że ów jegomość przy akompaniamencie niezrozumiałych wyrazów raz po raz wypycha cygaro do zamka. Zaintrygowany tym niecodziennym zdarzeniem stróż bezpieczeństwa, zbliża się do jegomości, kładzie rękę na jego ramieniu i pyta: — Co pan tu robi? Wszak tym pan zamka nie otworzy.
 — A łaskawo, widocznie przez pomyłkę musiałem wypalić klucz — rzekł „zawiany” jegomość.

Zmierzch londyńskiej Pall Mall

Dnia 28 października zamieścić „Times” następujące ogłoszenie: „Ważny klub londyński, pięknie położony, ze wszystkimi udogodnieniami, jak sypialnia, schronami itd. wybiegającymi daleko poza obecne wojenne potrzeby, zgodziłby się chętnie, gdyby zarząd jakiegos innego klubu reflektował na chwilowe pomieszczenie w tym celu, by wśnów gospodarstwo mogło być prowadzone dla większej wygody członków. Stosownie propozycje tych, których budynki klubowe zostały uszkodzone, będą również chętnie widziane.

Nie wiemy, czy to do klubu uciekał się na szpały „Times’a”. Czy to był klub St. James na Piccadilly, czy może klub Saville na Brookstreet? Nawet po wojnie nie da się ustalić nazwy klubu. Z ogłoszenia tego widzimy tylko, że życie klubowe w Londynie ucierpiało bardzo wskutek działalności niemieckiego lotnictwa. Gospodarstwa są dziś za drogie. Ceny wielu artykułów poszły w górę. Wiele członków opuściło Londyn. Wobec tego szuka się nowych członków i planuje połączenie z innym klubem.

Ile z nich jest jeszcze niekiedy — niewiadomo. Bomby niemieckie czy granaty przeciwlotnicze angielskie trafiały zarówno klub Carlton, jak jego politycznego przeciwnika Reform-club. Ohydła leżą przy Pall Mall, ulicy klubów londyńskich; stąd jest tylko kilka kroków do admiralicji i jej wielkiej stacji iskrowej, z której wychodzą rozkazy do floty brytyjskiej, a przez nią biega melandunka iskrowe Intelligence Service.

Londyn przedwojenny — tak oświadczył niedawno minister zdrowia Mal-

colm Mac Donald — nie wróci już nigdy. Jest to tanie prociwocto, którego spełnienie nie jest zależne w żadnym razie od życzenia i woli czcigodnego ministra. Te masy milionowe, które obecnie muszą uciekać na kilka godzin dziennie do schronów i spędzać noce o chłodzie i głodzie, gniotąc się jak bydło, nie będą z pewnością nosić załoby po tym starym Londynie, który nie jest do spuszczenia bez klubów. Te masy nie stałyby nigdy po marmurowych schodach pałaców na Pall Mall, na St. James Street, na Piccadilly i na tarasie Carlton House'u. One nie miały czasu po dobrym obiedzie w palarni wyłożyć nóg na stół i oddać się spokojnemu trawieniu czy dremce poobiedniej. One były tylko przedmiotem obrad i intrzy, które się właśnie w klubach uprawiało. Te masy miały także swoje kluby, ale były to skromne izby gdzieś na Ostend z salą wykładową, czytelnią i barem. Urządzenie i kierownictwo takich klubów było przeważnie rzeczą gwarectw.

Nie trzeba sobie odrazu wyobrażać, że stare i znane kluby w londyńskiej Westend mieszczą się we wspaniałych pałacach. Niekóre z nich robią wręcz nieładnie. Meble tych klubów pochodzą przeważnie jeszcze z czasów ich powstania. Członkowie klubów wolą urządzenia stare. W jednym klubie na Carlton-House Terrace o mało raz nie doszło do strajku członków, kiedy zarząd klubu chciał sprawić nowe meble. Nie! Skóra na fotelach będzie się dalej zdzierać. Słońce i pył węglowy (czemże byby klub bez kominka) — będą nadal zmieniać barwę i brudzić pluszowe por-

tyery. Tylko żadnych reform, nawet gdyby szło o Reform-Club, ten klub, który był niegdyś centrum literatów! Nazwalimy go przeciwnikiem konserwatywnego Carlton-Clubu. Ten klub, na rogu Pall Mall i placu Waterloo, był poinformowany stale o wszystkich tajemnicach intrzy politycznej. Przypisywano mu nawet większy wpływ niż samego króla: Pewne jest to, że w salonach Carlton Clubu postanowiono i przygotowano ułpadek rządu robotniczego Mac Donalda.

Co dawał taki klub swoim członkom? Często znacznie mniej, niżby oczekiwano należało po tak wysokim wpisowym oraz wkładce rocznej. Jedzenie było często skromne i w najelegantszych klubach typowo angielskie! Za to wino i sherry były doskonale. Ale tu nie chodziło ani o jedzenie, ani o wspaniałe urządzenie, tylko o tę świadomość, że się należy do jednego z wytwornych klubów, że można sobie na karcie wizytowej dać wydrukować nazwę klubu, być wśród swoich i w rozmowie ze swoimi otrzymywać informacje polityczne i wskazówki handlowe, które zresztą bardzo często szły ze sobą w parze. Klub był czemś więcej niż tylko miejscem do wspólnej rozmowy. Dla wielu był on namiastką straconego raju małżeńskiego, gdyż warstwy wyższe nie znały życia rodzinnego w naszym tego słowa znaczeniu. Wcześniej odsyłano dzieci do internatu, a przed tym były one pod opieką nie matki, lecz „mannie” tj. bony do dzieci. Skutkiem tego brakowało wielu małżeństw wspólnoty, którą mogą dać tylko dzieci. Ma i żona każde szło swoją własną drogą.



Jakże odmiennie od opisu Pall Mall wyglądają te obranki. — Ludność Londynu większą część dnia i nocy przebywa w schronach i podziemkach „Metro”. (Foto-„Associated Press”)

Anastazja Drewnowska 38)

Pod jednym dachem

ROZDZIAŁ XV

Jesień złociła już pola i drzewa i czas było myśleć o wyjeździe do Warszawy. Państwo Szczytniewscy nie chcieli wysłać ówrek samych.

Ostatnie dni pobytu na wsi upłynęły smutnie i biogo. Żal zostawać się z naturą. Wiadomo, jakie to uczucie. Niebo rozległe, nie zamknięte dachami kamienic, pola dzielnice, zieleni bujna, nie skąpa i zdławiona jak w mieście, wszystko to staje się w dniach rozstania cennie i miłe sercu. Jedna Marychna nie odczuwała smutku. Ona należała do zdegenerowanej miejskiej rasy istot, nżejlepiej mających się na bruku, którym do normalnego samopoczucia potrzebne są wystawy sklepów, latarnie elektryczne, kina, dancingi, kawiarrie...

Stas odchodził do parku, rozkoszując się pięknem otaczających obrazów. Pierwsza rozpacz już mu przeszła. Był smutny, zmęczony, beznisy. Od chwili gdy zrozumiał konieczność śnierci, pokochał życie gwałtownie i zachwycał się światem bez miary.

Szczytniewska Wola miała prześcizne położenie. Dwór, objęty malowniczym parkiem, stał nad wyniosłym stokiem, frontem zwrócony na równinę. Z tylnych okien rozpościerał się rozległy widok na dolinę, którą płynęła wśród gęstych załrosi kręta rzeka. Nad rzeką ciągnęły się łąki. Lesiste wzgórza za rzeką przecinała ukośnie wieś z ogrodami, lanami w z-

chownicy i kościołem. Zza wzgórza wschodziło słońce. Piękny to był widok o każdej porze: czy wystrzelały promieniste smugi zorzy porannej, czy mocno błękitne niebo uśmiechało się do morza zieleni w dole, czy pierwsziste obłoki przestańniały rozpalone oblicze słońca; czy czarne, gronowe chmury zaciągały nad wzgórzem, zdającą się bieleć z trwogi, niskie skłepienie, kupujące się od błyskawicy; czy wreszcie gwiazdzista noc przemieniała krajobraz w magiczne widowisko niewyrażnych kształtów i cieni.

W tej chwili miało się ku zachodowi i niebo mieniło się pasmami barwy różowej, lilijowej i złotej. Z kościółka za rzeką dolatywało dzwonienie na Anioł Pański.

Stas stał, patrzył i słuchał. Nagle dregnął. Cień jakis wynurzył się zza niego i leciał, wydłużając się het! het! ku rzeka.

— Szukałem cię — usłyszał za sobą głos Janka.

Stas patrzył na łąkę, na ciemne tło lasu, na niebo.

— Świat jest cudny — mówił szeptem.

— O, Boże! jak ja to wszystko Kocham! I pomysł, że to w istocie tylko banika mydlana, która w końcu przysnie. Śmierć dmuchnie...

— Stasiak! — rzekł ostro brat. — Chodź do domu. Trzeba się spakować. Nie wiem, które książki zabierasz — dodał łagodniejszym tonem.

— Nie, czekaj. Wypierw pójdę do miastka poznagać się z Wilkarem.

Skłonił głowę bratu i odszedł ścieżką. Janek wracając zobaczył na ławce Mary-

chnę flirtującą z nowym praktykantem.
 — Ma zdrowie — pomyślał ironicznie.

Stas nie zastał wilkarego w domu. Gospodyni objaśniła go, że książdz wyszedł do ogrodu z brewiarzem.

— Niech pan idźcie do ogrodu.

W ogrodzie, który właściwie dawno już przestał być ogrodem i zamienił się w zdziczałe zarosła, rójące się od kerólików, panował zmierzch i kromary, gdyż skrajem gąszcza wala się płytka, błotnista struga. Wilkary przechadzał się nad wodą.

— Za ciemno, żeby czytał z brewierza — pomyślał Stas, przyspieszając kroku.

Raptem stanął. Wilkary przechadzał się wolnym krokiem z twarzą wznieśioną ku niebu i, splatając kurczowo ręce, szeptał tak głośno, że do uszu Stasia dolatywało każde słowo:

— Boże, dzięki Ci, żeś mnie pokarał.

— Boże, dzięki Ci, żeś dał mi ocłnąć się w porę.

— Boże, dzięki Ci, żeś wbrew mojej złej woli działał dobro przez ręce innych.

— Boże, dzięki Ci za wszystko złe i dobre, jaknie na mnie zszasz...

Stas cofnął się pocięszniesz. Zrozumiał, że zaskoczył człowieka na rozmowie z Bogiem i był aż przerażony. Pomyślał z ciężkim sercem, że on nie potrafiłby się tak modlić. Na drodze potknął się o kamień i o mało nie upadł. Niewiedomo dlaczego właśnie w tej chwili przesyło go na jedną sekundę pragnienie śmierci. Wtedy zrozumiał, czego dotąd nie pojmował, jak się to dzieje, że ludzie zabijają się dobrowolnie. Szedł do domu, dziwnie

rzecz! znacznie uspokojony. Zaczynał się czuć „zwyyczajnie”.

Obszerne mieszkanie przy ulicy Wilczej zawrzało zmów życiem. Stara Franciszkowa z kucharką i pokojówka tawarszyły państwu. Na miejscu był służący, który pilnował mieszkanką przez lato. Ledwie zdążono się rozlokować, zjawił się Ryszard sam.

— Jurek zatrzymał się w Szczytniewie.

— Janko? — pytano. — Przecież to nie po drodze! Nie trzeba go było puszczac. Donosiliśmy, że wracamy do Warszawy.

Ryszard turlał się rękę po czoie. Wyglądał źle, tak jak by się dużo bawił. Schudł i zmierzniał.

— Zaraz rodzicom powiem, jak to było. Nie chciałbym go obmawiac, ale... ale to się i tak nie da ukryć. Zresztą trzeba błażna ratować... Tego dnia, kiedyśmy się rozstali, przyjechała za nami Siudakówna.

— Ach, tak!

— Jurek uparł się, że sam będzie podróżował i że się potem zjedziemy w Parryzu. Zgodziliśmy się, bo wzięliśmy na nią nie patrzeć...

— Więc oni razem jeżdżili?

— Tak...

Zapanowało milczenie. Państwo Szczytniewscy spoglądali na siebie bez słowa.

— I teraz odwiózł ją do Szczytniewia.

— Właśnie. Mówi, że ożeni się z nią, skoro tylko dotanie jakąś posadę. Nie mogłem się z nim dogadać. Oszalał. Zresztą rodzice sami zobaczą. Zdaje mi się, że on się już nie będzie użył.

C. d. n.